

Justyna Grudzińska

O roli intuicji językowych w sporze Russella i Strawsona

W przedstawianym tekście proponuję rozpatrzeć pewną doniosłą filozoficznie klasę wyrażeń, mianowicie zwroty postaci „(ten oto) morderca Smitha”. Kontrowersje budzi sposób sklasyfikowania rozpatrywanych zwrotów. Russell zalicza je do wspólnej grupy z wyrażeniami kwantyfikującymi w rodzaju „pewien człowiek”, „każdy człowiek” i obejmuje tak wyróżnioną klasę wyrażen wspólnym terminem „zwroty denotujące”. Wyrażenie ma należeć do wskazanej grupy, jak powiada Russell, na mocy swojej formy: zwrot denotujący składa się z rzeczownika (ewentualnie poprzedzonego przydawką) oraz rodzajnika określonego bądź zaimka kwantyfikującego¹. Strawson grupuje te same zwroty wraz z zaimkami wskazującymi w liczbie pojedynczej (np. „ten”), imionami własnymi (np. „Wenecja”), zaimkami osobowymi i nieosobowymi w liczbie pojedynczej (np. „ja”, „on”). Podstawą dla takiego wyodrębnienia grupy wyrażeń ma być wspólny im częsty sposób użycia, który Strawson nazywa użyciem jednostkowym. Zwrotów używamy w sposób jednostkowy, gdy chcemy się odnieść do poszczególnego przedmiotu czy osoby². W dalszej części tekstu będę określała rozpatrywane wyrażenia mianem „zwrotu (wyrażenia) użytego w sposób jednostkowy”. Takie określenie nie przesądza o słuszności koncepcji Strawsona. Współcześni zwolennicy poglądów Russella chętnie zgodzą się na to, że rozpatrywane zwroty mogą być używane w sposób jednostkowy, dopóki nie będzie to miało konsekwencji dla semantycznej analizy zdań z takimi zwrotami. Niewątpliwie Strawson miał jednak na myśli tego rodzaju konsekwencje. Zarówno Russell, jak i Strawson w sposób ostrożny i nieco mylący wskazują kryteria sklasyfikowania rozpatrywanych zwrotów. Kryterium nie jest oczywiście sama forma czy sposób użycia, ale właśnie szczególnie sposób funkcjonowania badanych wyrażeń. Zdaniem Strawsona zwrot „morderca Smitha” może występować jako podmiot w zdaniu, które określa się mianem jed-

¹ Russell, Bertrand: *Denotowanie*, w: *Logika i język*, Warszawa 1967, PWN, s. 253.

² Strawson, Peter F.: *O odnoszeniu się użycia wyrażeń do przedmiotów*, tamże, s. 377.

nostkowego zdania podmiotowo-orzecznikowego. Russell twierdzi, że zdania z omawianymi zwrotami skrywają w rzeczywistości strukturę logiczną inną niż struktura jednostkowego zdania podmiotowo-orzecznikowego. Spór toczy się o charakter i sposób funkcjonowania zwrotów używanych w sposób jednostkowy: czy są to wyrażenia kwantyfikujące czy raczej wyrażenia referencyjne?

Powstaje następujące pytanie: skąd bierze się tak zasadnicza różnica w postrzeganiu omawianych zwrotów? Wydaje się, że za każdym z tych poglądów przemawiają pewne racje odwołujące się do naszych intuicji językowych. W literaturze popularny stał się pogląd, że analiza Russellska odpowiednio wsparta pragmatycznymi koncepcjami Grice'a w pełni objaśni wszystkie nasze intuicje językowe dotyczące tych zwrotów. Stanowisko Strawsona traktuje się jako relikty okresu poprzedzającego powstanie i rozwój teorii pragmatycznych. Często łączy się z tym przekonanie, że Strawson nie może poradzić sobie z objaśnieniem pewnych intuicji, które nie stwarzają żadnych problemów dla teorii Russella, a także angażuje podejrzaną logicznie aparaturę w rodzaju presupozycji. Będę starała się pokazać, że teoria Strawsona przedstawia bardziej realistyczny pogląd na funkcjonowanie rozpatrywanych zwrotów, że otrzymuje wsparcie ze strony współczesnej semantyki i że pozwala objaśnić wszystkie nasze intuicje nie gorzej niż teoria Russella. Co więcej, chcę wskazać, że niektóre spośród tych intuicji, wbrew temu, co się twierdzi, pozostają nadal pewnym problemem dla teorii Russella.

Wymieńmy na początek zbiór niekontrowersyjnych intuicji dotyczących znaczenia zdań z omawianymi zwrotami: (1) zdanie „Morderca Smitha jest szalony” wydaje się coś mówić o konkretnej osobie, mianowicie to, że jest ona szalona; (2) zdanie „Król Francji jest łysy” wydaje się mieć znaczenie, mimo że zwrot „król Francji” do niczego się nie odnosi; (3) zdanie „Król Francji wystąpił w programie Kuby Wojewódzkiego” wydaje się być fałszywe; (4) zdanie „Człowiek z kieliszkiem szampana jest producentem filmowym” wygłoszone na przyjęciu z myślą o określonym człowieku (który rzeczywiście jest producentem filmowym) w sytuacji, gdy rzekomy szampan okazuje się być wodą, wydaje się być jakoś trafne, a jakoś nietrafne. Ostatnie zdanie rodzi konfuzję, ale taką, która chyba łatwo jest dla wszystkich wyczuwalna: konfuzja też może być pewnego rodzaju faktem znaczeniowym, który domaga się objaśnienia.

Więcej kontrowersji dotyczy intuicyjnej oceny wartości logicznej zdania z pustym zwrotem omawianego rodzaju: czy takie zdanie zechcemy ocenić jako fałszywe czy jako pozbawione wartości logicznej? Czy mamy w tej sprawie jasne intuicje? Czy może, podobnie jak w poprzednim przypadku, mamy do czynienia z konfuzją, która domaga się objaśnienia?

Punktem wyjścia do sformułowania teorii Russella była intuicja (2): zdanie „Król Francji jest łysy” bez wątpienia ma znaczenie, mimo że nie istnieje król Francji. Rozumowanie Russella przebiega następująco: albo przypisujemy zdaniu strukturę podmiotowo-orzecznikową, albo poszukujemy jakiejś innej analizy

logicznej wyjściowego zdania. Rozpatrzmy pierwszy człon alternatywy. Przyjmujemy, że rozważane zdanie ma strukturę zdania podmiotowo-orzecznikowego: „*S* jest *P*”. Zdanie takie powiada, że wyrażenie występujące w miejscu podmiotu odnosi się do pewnego przedmiotu, który ma własność *P*. Skoro taki przedmiot nie istnieje, to albo musimy wprowadzić do naszej ontologii przedmioty nieistniejące, albo musimy uznać, że rozpatrywane zdanie jest bezsensowne. Nasza intuicja jest taka, że rozpatrywane zdanie ma sens. Nie chcemy także nieodpowiedzialnie rozszerzać naszej ontologii. A zatem pozostaje drugi człon wyjściowej alternatywy: rozpatrywane zdanie skrywa w rzeczywistości strukturę logiczną inną niż struktura jednostkowego zdania podmiotowo-orzecznikowego. Russell proponuje, by zdanie ze zwrotem denotującym potraktować jako pewnego rodzaju złożone zdanie ogólne, którego część można by scharakteryzować jako koniunkcję dwóch warunków: istnienia oraz jedyności. Zwrot „król Francji” okazuje się funkcjonować na podobieństwo innych wyrażen kwantyfikujących, takich jak „pewien człowiek” czy „każdy człowiek”.

W swoim rozumowaniu Russell przyjmuje, jak zauważa Strawson, silne założenia dotyczące sensowności zdania zaczynającego się od zwrotu użytego w sposób jednostkowy. Takie zdanie albo trzeba analizować według wzoru podanego przez Russella, albo musi ono zaczynać się od zwrotu, który jest gwarantem istnienia swojego odniesienia. Obok zwrotów denotujących Russell wprowadza kategorię nazw logicznie poprawnych, które mają spełniać ten ostatni warunek:

[...] jeśli „*a*” jest nazwą, to musi ono coś nazywać: słowo, które niczego nie nazywa, nie jest nazwą, i dlatego jeżeli występuje w roli nazwy, to staje się symbolem pozbawionym znaczenia³.

Russell ma problem ze wskazaniem w języku naturalnym takich wyrażen, które zbliżałyby się do ideału nazwy logicznie poprawnej. Nie tylko zwroty w rodzaju „król Francji”, ale także nazwy własne nie spełniają kryteriów „logicznej poprawności”. W języku naturalnym nazwy własne nie gwarantują tego, że istnieje coś, do czego one się odnoszą. Skoro możemy sensownie pytać o to, czy Homer albo Szekspir istniał, to, jak powiada Russell, musimy uznać, że nazwy własne w języku naturalnym są po prostu skrótami zwrotów denotujących w rodzaju „autor Iliady i Odysei”⁴. Przyjęte założenia składają się na to, co będę nazywała nierealistycznym poglądem na sposób funkcjonowania zwrotów używanych w sposób jednostkowy. W dalszej części tekstu będę argumentowała za tym, że wyrażenia użyte w sposób jednostkowy nie są ani nazwami logicznie poprawnymi, ani zwrotami denotującymi.

Powróćmy do wyjściowego zbioru intuicji. Proponowana przez Russella analiza pozwala pokazać, że zdanie „Król Francji jest łyse” ma znaczenie, mimo że

³ Russell, Bertrand: *Deskrypcje*, w: *Logika i język*, s. 291–292.

⁴ Tamże, s. 292.

zwrot „król Francji” do niczego się nie odnosi. Konsekwencją teorii Russella jest przypisanie rozpatrywanemu zdaniu określonej wartości logicznej. Zdanie „Król Francji jest łysy” będziemy analizować w następujący sposób: (1) co najmniej jedna rzecz jest królem Francji (warunek istnienia); (2) co najwyżej jedna rzecz jest królem Francji (warunek jedności); (3) cokolwiek jest królem Francji, jest też łysy. Ponieważ Francja nie jest dzisiaj monarchią, warunek istnienia nie jest spełniony, a zatem koniunkcja wyżej wymienionych warunków jest fałszywa. W rzeczywistości każde zdanie z pustym zwrotem denotującym okaże się w wyniku proponowanej analizy zdaniem fałszywym. Czy mogą pojawić się wątpliwości co do tego, czy taka konsekwencja odpowiada naszym intuicjom, czy też raczej nie stwarza wrażenia arbitralnego rozstrzygnięcia? Russell nie odczuwa takiego wahania: każda teoria, która przypisuje znaczenie zdaniu, musi rozstrzygać o jego wartości prawdziwościowej. Pojawia się tu kolejne założenie przyjęte przez Russella: jeśli zdanie ma znaczenie, to musi być albo prawdziwe, albo fałszywe⁵. W dalszej części tekstu będę się starała, idąc za wskazówkami Strawsona, poddać w wątpliwość także to założenie. Teoria Russella ma natomiast inną pożądaną konsekwencję – w jej świetle objaśnienie intuicji (3) nie stwarza problemu, zdanie „Król Francji wystąpił w programie Kuby Wojewódzkiego” okazuje się bez wątpienia fałszem, gdy podda się je analizie zaproponowanej przez Russella. Pozostają nam do rozpatrzenia intuicje (1) i (4). Tu z pomocą współczesnym zwolennikom Russella przychodzi aparatura pojęciowa wypracowana na gruncie pragmatycznych badań języka.

Rozpatrzmy na początek intuicję (1): zdanie „Morderca Smitha jest szalony” wydaje się coś mówić o konkretnej osobie, mianowicie to, że jest ona szalona. Wskazane zdanie, gdy zanalizuje się je według wzoru podanego przez Russella, nie ma charakteru jednostkowego. Wypowiada się tu zdanie ogólne tego rodzaju, że istnieje dokładnie jeden człowiek, który zamordował Smitha i że ów człowiek jest szalony. Bez wątpienia można pomyśleć sobie taką sytuację, przy której analiza Russella okaże się odpowiednia. Detektyw zostaje wezwany na miejsce zbrodni i zszokowany widokiem zmasakrowanego ciała Smitha wypowiada zdanie: „Morderca Smitha jest szalony”. W opisanym przypadku mówi się tyle, że szalony jest ten jedyny człowiek, ktokolwiek by to miał być, który spełnia deskrypcję „morderca Smitha”. Ale można pomyśleć sobie także taką sytuację, przy której proponowana przez Russella analiza wydaje się być niewystarczająca. Dziennikarz obserwuje proces człowieka oskarżonego o morderstwo Smitha. W trakcie procesu oskarżony zachowuje się w sposób dziwaczny (wykonuje niekontrolowane gesty i wydaje różne okrzyki). Relacjonując przebieg procesu, dziennikarz wypowiada zdanie: „Morderca Smitha jest szalony”. W tym wypadku wypowiedziane zdanie wydaje się mieć charakter jednostkowy: powiada się tu coś o konkretnej

⁵ Russell, Bertrand: *Denotowanie*, s. 260.

osobie. Współczesny zwolennik Strawsona powiedziałby, że gdy wyrażenia „morderca Smitha” używa się w sposób jednostkowy, to wymienione wyrażenie funkcjonuje także w sposób jednostkowy i występuje w roli podmiotu w jednostkowym zdaniu podmiotowo-orzecznikowym. Współczesny zwolennik Russella dysponuje narzędziami, które pozwalają mu odróżnić obydwie opisane sytuacje bez konieczności rewidowania teorii funkcjonowania rozpatrywanych zwrotów. Wprawdzie w obydwu przytoczonych sytuacjach wypowiedziano zdanie ogólne, ale w drugim przypadku zdaniem ogólnym posłużono się do zakomunikowania zdania jednostkowego. Czym innym jest to, co wypowiadamy dosłownie, a czym innym to, co chcemy zakomunikować. obrońca teorii Russella sięga tu do rozróżnienia wprowadzonego przez Grice’a.

Grice dostarcza ścisłej charakterystyki intuicyjnego rozróżnienia na zdanie wypowiedzane dosłownie oraz na zdanie komunikowane. Posługując się terminologią Grice’a, powiemy, że zdanie ogólne może w pewnych sytuacjach implikować konwersacyjnie zdanie jednostkowe. Grice opisuje pragmatyczne mechanizmy komunikacji językowej, które pozwalają wyjaśnić zjawisko implikowania konwersacyjnego. Naczelną zasadą rządzącą konwersacją ma być zasada współpracy, która rozpada się na szereg bardziej szczegółowych maksym: maksymę ilości (niech twój wkład w konwersację zawiera dokładnie tyle informacji, ile wymagają tego cele konwersacji), maksymę jakości (staraj się dostarczać informacji prawdziwych), maksymę relewancji (dostarczaj informacji relewantnych) oraz maksymę sposobu (informuj w sposób zwięzły i jasny). Zjawisko implikowania konwersacyjnego polega na pozornym złamaniu którejś z zasad rządzących konwersacją. Rozpatrzmy następującą sytuację. Dwie osoby stają się świadkami grubiańskiego zachowania pewnego człowieka. Osoba *A* wypowiada do osoby *B* zdanie ogólne: „Niektórzy ludzie nie mają pojęcia o dobrych manierach”. Nie ma podstaw do przypuszczenia, że osoba *A* odmawia współpracy z osobą *B*, a jednak jawnie łamie jedną z zasad: maksymę relewancji. W myśl tej maksymy osoba *A* powinna zakomunikować osobie *B* coś więcej ponad zdanie, że istnieją osoby, które nie odebrały nauki dobrego wychowania. Skoro osoba *A* wydaje się respektować zasady współpracy, osoba *B* ma prawo rozumować, że złamanie zasady relewancji musi być pozorne i że osoba *A* implikuje konwersacyjnie zdanie jednostkowe, dotyczące konkretnej osoby zachowującej się w sposób nieodpowiedni. Analogiczne rozumowanie można zastosować także do opisanej powyżej hipotetycznej sytuacji procesu sądowego i wypowiedzianego w tym kontekście zdania: „Morderca Smitha jest szalony”. Zwolennik Russella, gdy skorzysta ze wsparcia koncepcji pragmatycznych Grice’a, nie ma problemu z objaśnieniem intuicji (1). Przy tym nie jest zmuszony rezygnować z jednolitej semantycznej analizy zdań ze zwrotami denotującymi

Pozostała do rozpatrzenia intuicja (4). Przypuśćmy, że osoba *A* i osoba *B* znajdują się na przyjęciu i rozmawiają o innych uczestnikach imprezy. Osoba *A*, ru-

chem głowy wskazując w kierunku mężczyzny stojącego w rogu pokoju, wypowiada zdanie: „Człowiek z kieliszkiem szampana jest producentem filmowym”. Następnie okazuje się, że chociaż ów mężczyzna rzeczywiście jest producentem filmowym, to faktycznie trzymał nie kieliszek szampana, lecz kieliszek do szampana wypełniony innym płynem. Wypowiedziane zdanie znowu wydaje się dotyczyć konkretnej osoby. Zwolennik Russella nie będzie miał już więcej problemu z objaśnieniem tej intuicji. Powstaje natomiast inna kwestia. Wydaje się, że wielu ludzi uznałoby, że osoba *A* powiedziała coś prawdziwego o konkretnej osobie, mianowicie to, że jest ona producentem filmowym. Intuicja wielu ludzi jest taka, że wypowiedziane zdanie jest prawdziwe. Oczywiście to zdanie, gdy zanalizuje się je według metody podanej przez Russella, okaże się fałszywe. Wielu zwolenników Strawsona traktuje rozbieżność ocen co do wartości prawdziwościowej takich zdań jako jeden z najmocniejszych argumentów za referencyjną interpretacją rozpatrywanych zwrotów. Russellista może jednak kwestionować zachodzenie takiej rozbieżności. W sytuacji gdy wskazana osoba nie spełnia deskrypcji „mężczyzna z kieliszkiem szampana”, nasze intuicje co do wartości prawdziwościowej takiego zdania wcale nie muszą być tak jednoznaczne. Faktycznie odczuwamy raczej pewnego rodzaju napięcie w tego rodzaju sytuacjach. Chcemy powiedzieć, że osoba *A* coś zrobiła dobrze, a coś niedobrze. Neale w książce *Descriptions* powiada, że russellista, wbrew pozorom, lepiej może się uporać z tego rodzaju przypadkami niż zwolennik Strawsona⁶. Przywołując ponownie rozróżnienie Grice’a, można powiedzieć, że konflikt intuicji bierze się stąd, że zdanie wypowiedziane jest fałszywe, a zdanie komunikowane okazuje się prawdziwe. Zwolennik Russella może w ten sposób próbować objaśniać wystąpienie konfliktowych intuicji, podczas gdy „referencjalista nie ma tu do powiedzenia niczego użytecznego”⁷. Z Nealem zgadzam się co do tego, że w takich wypadkach mamy do czynienia z konfliktowymi intuicjami: wypowiedziane zdanie okazuje się jakoś trafne, a jakoś nietrafne. Będę natomiast starała się pokazać, że zwolennik Strawsona z pomocą stosunkowo niedawnych dokonań w obszarze semantyki oraz z wykorzystaniem pewnych koncepcji pragmatycznych może wyjaśnić rozpatrywaną konfuzję w sposób znacznie bardziej przekonujący.

Nowoczesne koncepcje pragmatyczne okazały się niezbędnym uzupełnieniem teorii Russella. Teoria Strawsona otrzymuje wsparcie przede wszystkim ze strony nowoczesnej semantyki. Klasyczny tekst Strawsona *On Referring* stanowi zbiór przenikliwych spostrzeżeń dotyczących referencyjnej interpretacji wyrażeń użytych w sposób jednostkowy. Wartość tych spostrzeżeń można w pełni ocenić dopiero w świetle najnowszych badań semantycznych nad wyrażeniami okazjonalnymi. W świetle tych badań większość nieformalnych sformułowań Strawsona zy-

⁶ Neale, Stephen: *Descriptions*, s. 91–92.

⁷ Tamże, s. 91.

skuje potwierdzenie; niektóre z nich wymagają pewnych sprostowań, a inne, budzące spory i kontrowersje, można sprecyzować i rozjaśnić. Proponowane odczytanie tekstu Strawsona wymaga oczywiście przyjęcia pewnej hipotezy dotyczącej funkcjonowania zwrotów używanych w sposób jednostkowy. Zakłada się, że zwroty te nie są ani deskrypcjami, ani nazwami logicznie poprawnymi, ale funkcjonują na podobieństwo wyrażen okazjonalnych. Moim zdaniem ta właśnie hipoteza umożliwia przyjęcie bardziej realistycznego poglądu na terminy jednostkowe w języku naturalnym. Pozwala także uporać się z wymienionymi na początku intuicjami równie dobrze, a w niejednym przypadku nawet lepiej niż propozycja russellistów.

Na początek rozważmy intuicję (2). Teoria Russella miała objaśniać sensowność zdania „Król Francji jest łysy”. Strawson powiada, że rozwiązanie proponowane przez Russella jest błędne, ponieważ nie uwzględnia on pewnych istotnych rozróżnień. Należy mianowicie odróżnić trzy rzeczy: zdanie, użycie zdania oraz wygłoszenie czy wypowiedzenie zdania. Tego samego zdania „Król Francji jest łysy” można użyć w pewnych okolicznościach (powiedzmy za panowania Ludwika XIV) do powiedzenia czegoś prawdziwego, a w innych okolicznościach (za panowania Ludwika XV) do powiedzenia czegoś fałszywego. Gdyby zaś dwóch ludzi wygłosiło omawiane zdanie za panowania tego samego króla, to dokonałoby dwóch różnych wygłoszeń tego samego zdania, choć posłużyłoby się nim w tym samym użyciu. Strawson powiada dalej, że „nie możemy mówić tych samych rzeczy o typach, użyciach typów i wygłoszeniach, czyli wypowiedzeniach typów”, dodając, że „prawdziwość i fałszywość są funkcjami danego użycia zdania”⁸. To ostatnie sformułowanie wymaga sprostowania albo przynajmniej pewnego uściślenia. Gdyby ktoś wygłosił zdanie „Król Francji jest łysy” za panowania Ludwika XIV i w tym czasie Ludwik XIV nie byłby łysy, to powiedziałby coś fałszywego; gdyby wygłosił to samo zdanie w czasie późniejszym, gdy Ludwik XIV zdążył już wyłysieć, to powiedziałby coś prawdziwego. Stosując się ściśle do terminologii Strawsona, musielibyśmy powiedzieć, że przy obydwu wygłoszeniach posłużono się omawianym zdaniem w tym samym użyciu. Skoro tak, to użycia zdania nie mogą być tym, o czym orzeka się prawdziwość albo fałszywość. Musimy uznać, że Strawson wyraził się błędnie albo przynajmniej mało precyzyjnie: prawdziwość albo fałszywość orzeka się o wygłoszeniach, to jest konkretnie umiescowionych w czasie użyciach. W konsekwencji wprowadzonych rozróżnień Strawson uznaje za nieuprawnione założenie przyjęte przez Russella, że zdanie musi być prawdziwe albo fałszywe, skoro ma sens. Zdanie może mieć znaczenie, nawet gdy nie używa się go do powiedzenia czegoś prawdziwego lub fałszywego. Podobne nieporozumienie dotyczy wyrażen użytych w sposób jednostkowy. „Mitologia imion logicznie poprawnych” wzięła się z pomieszania znaczenia wy-

⁸ Strawson, Peter F.: *O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów*, s. 387–388.

rażenia z przedmiotem, do którego takie wyrażenie może się w danych okolicznościach odnosić.

Mówiąc bowiem o znaczeniu wyrażenia czy zdania, nie mówi się o jego użyciu w danym wypadku, lecz o regułach, zwyczajach i konwencjach, które rządzą jego poprawnym użyciem, tj. takim, by odnosiło się ono do czegoś lub coś stwierdzało⁹.

Nowoczesna semantyka wyrażen okazjonalnych nadaje bardziej formalny kształt intuicyjnym rozróżnieniom Strawsona. Znać znaczenie zdania z wyrażeniem okazjonalnym to znać receptę, która pozwoli wyprowadzić warunki prawdziwości dla wygłoszenia takiego zdania; znać znaczenie wyrażenia okazjonalnego to z kolei rozporządzać regułą odnoszenia się tego wyrażenia w kontekście danego wygłoszenia. Rozpatrzmy zdanie z wyrażeniem okazjonalnym: „To jest piękna czerwona rzecz”. Sformułowanie odpowiedniej reguły dla wyrażenia „to” nie sprawia większych trudności: odniesieniem jest przedmiot zademonstrowany w danym kontekście. Bardziej skomplikowane okazało się podanie recepty na wyprowadzenie warunków prawdziwości dla wygłoszenia zdania z wyrażeniem okazjonalnym. Filozofowie i lingwiści badający funkcjonowanie wyrażen okazjonalnych zgadzają się co do tego, że taka recepta musi przybrać kształt okresu warunkowego:

Jeśli u jest wygłoszeniem zdania „To jest piękne” i x jest przedmiotem wskazanym przez osobę wygłaszającą u , to u jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy x jest piękne.

Prawdziwość czy fałszywość orzekamy o wygłoszeniach zdań. Samo zdanie z wyrażeniem okazjonalnym nie jest prawdziwe ani fałszywe, ale ma pewnego rodzaju znaczenie. Dla każdego takiego zdania możemy podać formułę o postaci okresu warunkowego, która precyzuje to, co Strawson nazywał konwencją, zwyczajem czy regułą rządzącą poprawnym użyciem zdania. Parametry kontekstu, od których zależy interpretacja zdania, zostają wyliczone w poprzedniku okresu warunkowego, którego następnik podaje warunki prawdziwości dla wygłoszenia zdania w owym kontekście.

Przyjęta hipoteza jest taka, że wyrażenia użyte w sposób jednostkowy funkcjonują na podobieństwo wyrażen okazjonalnych. Czy taka hipoteza pozwoli nam się uporać z wymienionym na początku tekstu zbiorem intuicji językowych? Zwoleńnik koncepcji Strawsona nie będzie miał żadnego problemu z objaśnieniem intuicji (1): zdanie „Morderca Smitha jest szalony” wydaje się coś mówić o konkretnej osobie, mianowicie to, że jest ona szalona. Zgodnie z wprowadzoną formułą wygłoszenie takiego zdania otrzymuje warunki prawdziwości charakterystyczne dla zdania jednostkowego: wygłoszone zdanie jest prawdziwe, gdy przedmiot wyznaczony przez kontekst wygłoszenia posiada tę własność, którą orzeka się

⁹ Tamże, s. 388.

o nim w tym zdaniu. Krytykę wzbudziły natomiast uwagi Strawsona dotyczące oceny wartości prawdziwościowej wygłoszenia zdania z pustym wyrażeniem użytym w sposób jednostkowy. Przypuśćmy, że ktoś wygłasza zupełnie serio zdanie „Król Francji jest łysy”. Strawson powiada, że „pytanie, czy jego twierdzenie to prawda, czy też fałsz, po prostu nie powstaje”, że „kiedy wygłaszamy omawiane zdanie, nikogo faktycznie nie wymieniamy za pomocą zwrotu „król Francji” [...], nie mówimy niczego prawdziwego ani fałszywego”¹⁰. Dodaje także, że zdanie „Król Francji jest łysy” implikuje w pewnym sensie tego słowa, że istnieje król Francji. Zdaniem Russella omawiane zdanie jest koniunkcją trzech warunków, w tym warunku istnienia. Ze zdania „Król Francji jest łysy” wynika logicznie zdanie, że istnieje król Francji. Strawson wprowadza nowy rodzaj relacji logicznej pomiędzy zdaniami, który nie ma być wynikaniem, a który w późniejszym swojej książce nazywa presuponowaniem¹¹. Gdy ze zdania S wynika logicznie zdanie S^* i S^* jest fałszywe, to S koniecznie musi być także fałszywe. Ale gdy S presuponuje S^* i S^* jest fałszywe, to S nie staje się fałszywe, ale wpada w „lukę prawdziwościową” i to samo dotyczy negacji S . Logicy, ale także wielu filozofów języka traktuje na ogół podejrzliwie aparaturę presupozycji. W książce *Logical Form in Natural Language* William Lycan wymienia i omawia najpoważniejsze zarzuty wysuwane pod adresem presupozycji¹²: pod wspólny szyld „presuponowania” podciąga się ogromnie różnorodne, niczym ze sobą nie związane pary zdań; wiele spośród tych par okazuje się ostatecznie łączyć relacja wynikania logicznego; wreszcie aparat presupozycji zdaje się wymuszać odejście od logiki dwuwartościowej na rzecz jakiegoś rodzaju logiki trójwartościowej. Nie twierdzi się oczywiście, że logiki trójwartościowe same w sobie są czymś złym, ale żadna z nich nie wydaje się być logiką języka naturalnego. Lycan dodaje, że „luka prawdziwościowa” jest pojęciem technicznym i że żaden zwykły użytkownik języka nie ma takich intuicji, które skłaniałyby go do powiedzenia, że jakieś zdanie wpada w lukę prawdziwościową. Nie powie także zapewne, o ile już wcześniej nie czytał Strawsona, że „pytanie [...], czy to jest prawda, czy też fałsz, po prostu nie powstaje”. Lycan nakłada jednak pewną istotną kwalifikację na swoje uwagi krytyczne. Mówi mianowicie o pewnej „nieekscytującej” klasie przypadków, które bez problemu rozpoznajemy jako niekontrowersyjną klasę zdań pozbawionych wartości logicznej: są to zdania z wyrażeniami okazjonalnymi. Brak wartości logicznej w takim przypadku ma być łatwo zrozumiały: jest to po prostu ten rodzaj braku wartości logicznej, który charakteryzuje zdanie otwarte, tj. formuły ze zmiennymi wolnymi. Moja teza jest taka, że brak wartości logicznej, o którym mówi Strawson, podpada pod ten właśnie nieekscytujący przypadek. W każdym razie

¹⁰ Tamże, s. 392–393.

¹¹ Strawson, Peter F.: *Introduction to Logical Theory*, s. 175.

¹² Lycan, William: *Logical Form in Natural Language*, s. 81–96.

jest to jedyna linia interpretacyjna tekstu Strawsona, która chroni go przed stawionymi zarzutami.

Na początku tekstu była mowa o kontrowersjach dotyczących intuicyjnej oceny wartości prawdziwościowej zdań z pustymi wyrażeniami użytymi w sposób jednostkowy. Czy takie zdanie zechcemy ocenić jako fałszywe czy jako pozbawione wartości logicznej? Czy mamy w tej sprawie jasne intuicje? Czy może raczej mamy do czynienia z konfuzją, która domaga się objaśnienia? Lycan przyznaje, że pewne świadectwa przemawiają na rzecz presupozycji egzystencjalnych silniej niż na rzecz innych presupozycji¹³. Rzeczywiście wydaje się, że odczuwamy pewnego rodzaju wahanie, gdy postawi się nas wobec pytania o wartość prawdziwościową zdania z pustym terminem użytym w sposób jednostkowy. Tylko te zdania mają dostarczać wiarygodnego oparcia dla postulowanego przez Strawsona braku wartości prawdziwościowej. Lycan ma tu wprowadzić na myśli przede wszystkim zdania z nazwami własnymi. Przypadki zdań z pustymi nazwami własnymi rzeczywiście stwarzają poważny problem dla współczesnego russellisty. Po krytyce Kripkego mało kto przyjmuje doktrynę Russella biorącą nazwy własne za skróty deskrypcji. Lycan proponuje powrót do koncepcji nazw logicznie poprawnych. Współczesny russellista może przyjąć na użytek nazw własnych Russellowską koncepcję nazw logicznie poprawnych, utożsamiającą znaczenie nazwy z jej odniesieniem. Czy pozwoli ona uporać się z rozpatrywaną konfuzją? Pusta nazwa własna stawałaby się w myśl tej koncepcji bezsensownym zlepkiem sylab. Zdanie z pustą nazwą własną byłoby zaś nonsensownym ciągiem znaków. Oczywiście o takim ciągu znaków nie będziemy orzekać wartości logicznej. Taki przypadek braku wartości prawdziwościowej nie wymaga odejścia od logiki dwuwartościowej. Żadna logika nie zajmuje się ciągami znaków, które są po prostu bezsensowne. Dwa zastrzeżenia od razu się nasuwają. Po pierwsze, powstaje pytanie o to, jak bezsensowny ciąg znaków może cokolwiek presuponować. Należałoby chyba zrezygnować z mówienia o presupozycjach egzystencjalnych w odniesieniu do niego. Po drugie, nazwy własne w języku naturalnym, jak była już o tym mowa, wcale nie gwarantują tego, że istnieje coś, do czego one się odnoszą. Jak russellista wytłumaczy to, że możemy sensownie zapytywać o to, czy Homer istniał? Przyjęcie hipotezy o okazjonalnym charakterze wyrażen użytych w sposób jednostkowy pozwala wyjaśnić konfuzję pojawiającą się wobec zdań z pustymi terminami jednostkowymi bez konieczności sięgania do mało realistycznej „mitologii nazw logicznie poprawnych”. Po pierwsze, wygłoszenie takiego zdania nie jest oczywiście bezsensownym ciągiem znaków. Można tu przytoczyć słowa samego Strawsona:

Wyobraźmy sobie, że wyciągam do kogoś dłoń, złożone w kształcie miseczki czy kielicha, mówiąc: „To jest piękna czerwona rzecz”. Ów ktoś, spojrzawszy na moje dłoń

¹³ Tamże, s. 97.

i niczego tam nie zobaczywszy, powie chyba: „Co mianowicie? O czym pan mówi?”. Albo: „Ale przecież pan nic w rękach nie ma”. [...] A zatem „to” [...] nie jest imieniem logicznie własnym. Trzeba bowiem wiedzieć, co to zdanie znaczy, ażeby w taki sposób zareagować, gdy się je usłyszało¹⁴.

Wygłoszenie zdania z pustym wyrażeniem użytym w sposób jednostkowy nie jest nonsensowne, ponieważ jest wygłoszeniem zdania o ściśle określonych własnościach semantycznych. Dysponujemy receptą na to, jak obliczyć wartość prawdziwościową owego wygłoszenia, jeśli pozwala nam na to kontekst wypowiedzi:

Jeśli u jest wygłoszeniem zdania „ S jest P ” i x jest przedmiotem wskazanym przez osobę wygłaszającą u , to u jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy x jest P .

Ponieważ nie mamy do czynienia z bezsensownym ciągiem znaków, to wygłoszenie zdania z pustym wyrażeniem użytym w sposób jednostkowy może presuponować istnienie przedmiotu, do którego to wyrażenie się odnosi. Skoro zaś nie ma przedmiotu, na który mógłby wskazać kontekst naszego wygłoszenia, nie ma też sposobu na to, by oderwać następnik i wyprowadzić warunki prawdziwości dla wygłoszonego zdania. Nasze wygłoszenie pozbawione jest zatem warunków prawdziwości. Raz jeszcze przypomnijmy sformułowania Strawsona. Kiedy wygłaszamy zdanie „Król Francji jest łysy”, faktycznie „nie mówimy niczego prawdziwego ani fałszywego”. Zdanie to implikuje w pewnym sensie tego słowa, że istnieje król Francji. „Pytanie, czy [...] to prawda, czy też fałsz, po prostu nie powstaje”, bo nie ma króla Francji. Wszystkie trzy sformułowania zyskują niekontrowersyjną interpretację w świetle współczesnych teorii wyrażań okazjonalnych.

Russellista „nie ma niczego użytecznego do powiedzenia” w sprawie konfuzji towarzyszącej zdaniom z pustymi wyrażeniami jednostkowymi. W dodatku teoria Russella przewiduje zupełnie inne werdykty intuicyjne dla zdań z tymi zwrotami użytymi w sposób jednostkowy, które przede wszystkim nas zajmują, mianowicie wyrażeniami w rodzaju „król Francji”. Przyjmując teorię Russella, musimy uznać, że takie zdania są po prostu fałszywe. Nie ma mowy o żadnej konfuzji. Russellista może przywołać na wsparcie swojej teorii intuicję (3): zdanie „Król Francji wystąpił w programie Kuby Wojewódzkiego” wydaje się bez wątpienia fałszywe. Jak powiada Neale, zwolennik Strawsona musi co najmniej tyle przyznać, że obecność pustego wyrażenia użytego w sposób jednostkowy nie zawsze prowadzi do powstania luki prawdziwościowej¹⁵. Chcąc objaśnić intuicje w rodzaju (3), w tekście *Identifying Reference and Truth-Values* Strawson sięga do pojęcia „przedmiotu czy punktu ciężkości stwierdzenia” (*the idea of the topic or centre of interest of a statement*)¹⁶. Zdanie z pustym wyrażeniem użytym w spo-

¹⁴ Strawson, Peter F.: *O odnoszeniu się użycia wyrażań do przedmiotów*, s. 396–397.

¹⁵ Neale, Stephen: *Descriptions*, s. 27.

¹⁶ Strawson, Peter F.: *Identifying Reference and Truth-Values*, w: *Logico-Linguistic Papers*, s. 92–95.

sób jednostkowy może okazać się fałszywe albo pozbawione wartości logicznej w zależności od tego, o czym przede wszystkim w danym zdaniu jest mowa. Proponowane przez Strawsona rozwiązanie spotkało się ze słuszną krytyką. Wartość prawdziwościowa wygłaszanego przez nas zdania zależy od tego, czy świat jest taki, jak mówi to zdanie, a nie od tego, co akurat stanowi główny przedmiot naszego zainteresowania. Współczesny zwolennik Strawsona może jednak inaczej poradzić sobie z objaśnieniem intuicji (3). Strawson mówi wyraźnie, że wyrażen w rodzaju „król Francji” często używa się w sposób jednostkowy, ale możemy ich przecież używać także atrybutywnie. Współczesny strawsonista musi chyba stanąć na stanowisku postulującym semantyczną dwuznaczność badanych wyrażen. Dwuznaczność interpretacyjna ma tkwić w rodzajniku określonym „*the*”. Słowo „*the*” w polskich przekładach oddawane jest dwojako: tłumaczy się je albo jako „jedyne”, „dokładnie jeden”, albo „ten oto”. Wybór przekładu okazuje się nie być sprawą dowolną. W zależności od tego, jakim przekładem oddamy znaczenie słówka „*the*” z wyrażenia „król Francji”, otrzymamy albo deskrypcję określoną (wyrażenie funkcjonujące w sposób opisany przez Russella), albo właściwy termin jednostkowy (wyrażenie o charakterze okazjonalnym). Samo zdanie „Król Francji wystąpił w programie Kuby Wojewódzkiego” okazuje się zatem dwuznaczne. Pewne mechanizmy pragmatyczne, np. w rodzaju Strawsonowskiego „przedmiotu stwierdzenia”, mogą objaśniać naszą skłonność do takiego czy innego odczytania danego zdania: referencyjnej albo atrybutywnej interpretacji wyrażenia „król Francji”. Ale wartość prawdziwościowa zdania jednoznacznie zinterpretowanego będzie zależała wyłącznie od tego, czy świat wygląda tak, jak mówi to zdanie, nie zaś od przedmiotu naszych zainteresowań.

Pozostała do rozpatrzenia intuicja (4). Zdanie „Człowiek z kieliszkiem szampana jest producentem filmowym” wygłoszone na przyjęciu z myślą o określonym człowieku (który rzeczywiście jest producentem filmowym) w sytuacji, gdy rzekomy szampan okazuje się być wodą, wydaje się być jakoś trafne, a jakoś nie-trafne. Posługując się wprowadzoną wyżej formułą, zwolennik Strawsona będzie miał kłopot z objaśnieniem pojawiających się konfliktowych intuicji:

Jeśli *u* jest wygłoszeniem zdania „Człowiek z kieliszkiem szampana jest producentem filmowym” i *x* jest przedmiotem wskazanym przez osobę wygłaszającą *u*, to *u* jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy *x* jest producentem filmowym.

Zgodnie z wprowadzoną formułą musielibyśmy uznać, że wygłoszono zdanie prawdziwe. Nie ma miejsca na konfuzję. Można oczywiście próbować modyfikować następnik wprowadzonej formuły:

Jeśli *u* jest wygłoszeniem zdania „Człowiek z kieliszkiem szampana jest producentem filmowym” i *x* jest przedmiotem wskazanym przez osobę wygłaszającą *u*, to *u* jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy *x* jest człowiekiem z kieliszkiem szampana i *x* jest producentem filmowym.

Przy takiej modyfikacji wygłoszone zdanie byłoby po prostu fałszywe. Znowu nie powstaje okazja do konfliktu intuicji. Można zatem próbować rozszerzyć poprzednik o dodatkowe warunki:

Jeśli u jest wygłoszeniem zdania „Człowiek z kieliszkiem szampana jest producentem filmowym”, x jest przedmiotem wskazanym przez osobę wygłaszającą u i x jest człowiekiem z kieliszkiem szampana, to u jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy x jest producentem filmowym.

Zdanie „Człowiek z kieliszkiem szampana jest producentem filmowym” miałyby presuponować dwie rzeczy: istnienie odpowiedniego człowieka oraz dodatkowy warunek „ x jest człowiekiem z kieliszkiem szampana”. Ponieważ druga presupozycja jest fałszywa, musielibyśmy uznać, że rozpatrywane zdanie wpada w lukę prawdziwościową. Ale czy rzeczywiście przypadek takiego zdania zechcemy postawić na równi ze zdaniami z pustymi wyrażeniami użytymi w sposób jednostkowy? Wprawdzie obydwa rodzaje zdań rodzą konfuzję, ale są to chyba dwa różne rodzaje konfuzji. W naszym obecnym przypadku mamy silne poczucie występowania konfliktowych intuicji. Mówiąc bardzo swobodnie, chcielibyśmy powiedzieć, że wygłoszone zdanie jest jakoś prawdziwe, a jakoś fałszywe. W jaki sposób objaśnić ten rodzaj konfuzji?

Poszukując rozwiązania, proponuję sięgnąć do koncepcji wypracowanych na gruncie pragmatycznych badań języka. Pragmatycy zauważają, że zdania mogą mieć bardzo różnego rodzaju implikacje: implikacje logiczne, presupozycje semantyczne, także wszelkiego rodzaju implikacje o charakterze pragmatycznym, dla przykładu implikacje konwersacyjne. Karą za fałszywość implikacji logicznej jest fałszywość zdania. Karą za fałszywość presupozycji semantycznej jest luka prawdziwościowa. Karą za fałszywość implikacji pragmatycznych mogą być różnego rodzaju niefortunności wypowiedzi, które jednak pozostają bez najmniejszego wpływu na ich wartość prawdziwościową. Dla przykładu, jeśli ktoś wygłasza S , implikując konwersacyjnie S^* , i implikowane konwersacyjnie S^* jest fałszem, to karą jest to, że nawet jeśli S jest prawdą, wygłoszone zdanie wprowadza w błąd. Odpowiadając na pytanie: „Czy mnie kochasz?” słowami: „Mam bardzo dużo pracy”, mogę wprowadzać w błąd osobę pytającą, nawet jeśli prawdą jest to, że mam bardzo dużo pracy.

Przyjmijmy zatem w punkcie wyjścia, że zdanie „Mężczyzna z kieliszkiem szampana jest producentem filmowym” implikuje zdanie „ x jest mężczyzną z kieliszkiem szampana”. Pytanie jest takie, jakiego rodzaju implikowanie wchodzi tu w grę. Powyżej odrzucono już presuponowanie semantyczne. Nie chcemy powiedzieć, że wygłoszone zdanie wpada w lukę prawdziwościową. Implikowanie konwersacyjne także nie wydaje się dobrym rozwiązaniem. Osoba A wygłaszająca zdanie „Mężczyzna z kieliszkiem szampana jest producentem filmowym” nie wprowadza osoby B w błąd. Osoba B doskonale wie, o którego człowieka chodzi i co

się o nim mówi. Wygłoszone zdanie nie wydaje się łamać żadnej ze znanych maksym rządzących konwersacją. Nie uruchamia się zatem rozumowanie charakterystyczne dla zjawiska implikowania konwersacyjnego. Stawiam hipotezę, że mamy tu do czynienia z takiego rodzaju implikowaniem, które najbardziej zbliża się do tego, co niekiedy nazywa się „presupozycją leksykalną”, a co Grice nazwał „implikowaniem konwencjonalnym”. Implikacje konwencjonalne różnią się od implikacji konwersacyjnych. Są związane z leksykalnym znaczeniem słów użytych w wypowiedzi. Chwytny je automatycznie bez potrzeby przeprowadzania mniej lub bardziej skomplikowanych rozumowań. Implikacje konwencjonalne różnią się także od implikacji logicznych oraz presupozycji semantycznych. Karą za fałszywość implikacji konwencjonalnej nie jest ani fałszywość, ani brak wartości logicznej. Lycan podaje następującą charakterystykę „presupozycji leksykalnej”:

Jeśli zdanie *S* presuponuje leksykalnie zdanie *S** i *S** jest fałszywe, wówczas *S* zostanie odebrane jako dziwaczne w pewien charakterystyczny sposób, to jest jako zawierające niewłaściwie dobrane słowo, dla którego prawdopodobnie istnieje bardziej akceptowalny odpowiednik [...], mimo że *S* może wciąż być semantycznie prawdziwe¹⁷.

Twierdząc, że zdanie „Mężczyzna z kieliszkiem szampana jest producentem filmowym” jest niefortunne w podobnym sensie. Jest dziwaczne, bo posłużono się niewłaściwie dobranym określeniem „mężczyzna z kieliszkiem szampana”, które należałoby zastąpić słowami „mężczyzna z kieliszkiem wody”, ale nadal jest „semantycznie prawdziwe” i w tym sensie jest fortunate. Niekiedy mamy skłonność do nazbyt może pośpiesznego brania wypowiedzi niefortunnych za wypowiedzi fałszywe. Dlatego niektórzy zechcą potraktować taką dziwaczną wypowiedź jako wypowiedź fałszywą. Powstaje konflikt intuicji: nasze zdanie jest jakoś prawdziwe, a jakoś fałszywe. Nikt nie zechce oczywiście powiedzieć, że jedno i to samo zdanie jest zarazem prawdziwe i fałszywe, biorąc te słowa w ścisłym sensie. Korzystając z wprowadzonego aparatu pojęciowego, możemy wyjaśnić konfliktowe intuicje bez popadania w sprzeczność. Rozpatrywane zdanie jest niefortunne (ma fałszywą presupozycję leksykalną), ale nie jest niefortunne na tyle, by nie być prawdziwe. Okazuje się zatem, że współczesny zwolennik Strawsona może sobie poradzić z wyjaśnieniem intuicji (4). Przedstawione wyjaśnienie wydaje się zarazem bardziej ekonomiczne od rozwiązania proponowanego przez zwolennika Russella. Dla przypomnienia – russellista towarzyszący takim zdaniom konflikt intuicji tłumaczył tym, że zdanie wygłoszone jest fałszywe, a zdanie komunikowane jest prawdziwe. Nawet jeżeli przyjmie się prawdziwość zdania komunikowanego, nadal pozostaje problem jego dziwaczności, który będzie wymagać się jakiegoś wyjaśnienia.

¹⁷ Lycan, William: *Logical Form in Natural Language*, s. 121.

Bibliografia

- Burge, Tyler: *Demonstrative Constructions, Reference and Truth*, "Journal of Philosophy" 71: 205–223.
- Grice, Paul.: *Vacuous Names*, w: *Words and Objections. Essays on the Work of W.V. Quine*, wyd. D. Davidson, J. Hintikka, Dordrecht 1969 (118–146).
- Grice, Paul: *Utterer's Meaning and Intentions*, w: *Readings in the Philosophy of Language*, wyd. P. Ludlow, Cambridge: The MIT Press 1997 (59–88).
- Higginbotham, James: *Contexts, Models, and Meanings: a note on the data of Semantics*, w: *Mental Representations: the Interface between Language and Reality*, wyd. R. Kempson), Cambridge: Cambridge University Press 1988.
- Lycan, William: *Logical Form in Natural Language*, Cambridge: The MIT Press 1984.
- Neale, Stephen: *Descriptions*, Cambridge: The MIT Press 1990.
- Russell, Bertrand: *Denotowanie*, w: *Logika i język: studia z semiotyki logicznej*, wybór, tłumaczenie, wstęp i przypisy Jerzy Pelc, Warszawa 1967 (253–275).
- Russell, Bertrand: *Deskrypcje*, tamże (277–293).
- Stanosz, Barbara: *10 wykładów z filozofii języka*, Biblioteka Myśli Semiotycznej, Warszawa 1991.
- Strawson, Peter F.: *O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów*, w: *Logika i język: studia z semiotyki logicznej* (377–413).
- Strawson, Peter F.: *Introduction to Logical Theory*, London: Methuen 1952.
- Strawson, Peter F.: *Identifying Reference and Truth-Values*, w: *Logico-Linguistic Papers*, London: Methuen 1971.

The Role of Linguistic Intuitions in Russell-Strawson Debate

The article discusses the dispute between Russell and Strawson over the character of definite descriptions. On Russell's account descriptions belong with quantifiers. Strawson advances arguments in support of the referential interpretation of definite descriptions. In the article an attempt is made to refute the now commonly held view that Gicean pragmatic account of referential usage undermines Strawson's arguments against Russellian analysis. As opposed to this it is argued that Strawson's view provides a better account of linguistic intuitions we typically have when presented with sentences involving descriptions.